
NA

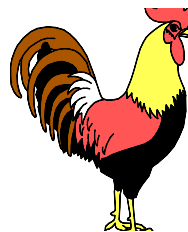
POCZĄTKU...

ROK 3

Nr 1 (53)

styczeń 1995

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO



SPIS TREŚCI

- s. 2 — Mieczysław Pajewski, „Chrześcijanin” o kreacjonistach w Polsce
- s. 3 — *I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce:*
Mieczysław Pajewski, **Istota kreacjonizmu**
- s. 9 — *I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce:*
Julian Hatała, **Tydzień stworzenia w świetle teologii fundamentalnej**
- s. 18 — Mieczysław Pajewski, **Wykład dra Waltera Veitha z RPA (Podkova Leśna, 8 stycznia 1995 r.)**
- s. 21 — Kreacjonistyczny Przegląd Prasy (*Watchmaker* 1994, vol. 1/1–3)
- s. 23 — **Kompletujesz literaturę kreacjonistyczną?**
- s. 23 — **Podziękowanie** [doktorowi Walterowi ReMine'owi, ks. prof. Piotrowi Lenartowiczowi i pani Irenie Kowalczyk]

Wszystkiego najlepszego
w Nowym 1995 Roku
Czytelnikom „Na Początku...”

życzy Redakcja

Dziękujemy Czytelnikom za życzenia świąteczne i noworoczne

KREACJONIŚCI W POLSCE

Od ponad 100 lat wmawia się nam wszystkim, że nie zostaliśmy stworzeni przez Stwórcę. Mówi się, że człowiek i małpa mieli wspólnego przodka, a wszystkie istniejące dziś formy życia wyłoniły się z jednej pracomórki, w wyniku działających na nią praw środowiska. Wszystko powstało w wyniku przypadku, a procesem tym nie kierował żaden wyższy umysł. Naucza się nas tego w szkołach, powtarza to nam prasa, radio, telewizja. Na każdym niemal kroku wmawia się nam ewolucję. Ale czy rzeczywiście zebrane przez naukę dowody potwierdzają ewolucję? Czy z naukowego punktu widzenia dopuszczalna jest inna interpretacja materiału dowodowego? Kreationiści twierdzą, że tak. Twierdzą oni, że ani wszechświat, ani życie nie mogły powstać w wyniku przypadku, musiały zostać stworzone przez Boga. Zaprzeczają temu, aby na drodze ewolucji mogło powstać jakiegokolwiek choćby najprostsze życie. A więc z jednej strony propagują ideę stworzenia, z drugiej zaś odrzucają ideę ewolucji. Takie są

cele kreationizmu i jego zwolenników. Ponieważ w naszym kraju tego typu działalność jest niewątpliwie potrzebna, dlatego w kwietniu 1993 roku powstała Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego (GI PTK). Jej głównym założycielem jest dr hab. Mieczysław Pajewski, pracownik naukowy jednej z polskich uczelni. W tej chwili Grupa liczy około 50 członków - założycieli. Rejestracja jest przewidziana na wrzesień 1994. Grupa wydaje co dwa tygodnie biuletyn „Na Początku...”, który jest rozsyłany członkom Grupy (bezpłatnie). GI PTK jest otwarte na przyjęcie każdego (bez względu na wykształcenie), kto chce propagować ideę stworzenia.

W celu uzyskania informacji na temat Grupy, a także możliwości stania się jej członkiem, można pisać pod adresem:

Piotr Dąbrowski
ul. Prądyńskiego 25/10
58-105 Świdnica

CHRZEŚCIANIN

11-12/94

Na sąsiedniej stronie reprodukuje się informację o nas, jaka ukazała się w miesięczniku *Chrześcijanin* wydawanym przez Kościół Zielonoświątkowy w Polsce. Niepodpisanym autorem tej notatki jest p. Leszek Jańczuk, członek Grupy Inicjatywnej PTK, znany naszym Czytelnikom z wielu publikacji w *Na Początku...* Notatkę tę opracował on dość dawno, ale dopiero teraz *Chrześcijanin* zdecydował się ją opublikować. Ta zwłoka tłumaczy kilka występujących tam niedokładności. Liczebność Grupy jest znacznie większa, bo dochodzi do 130. Wydajemy nie tylko biuletyn, ale także serię broszur oraz zorganizowaliśmy sympozjum kreacjonistyczne. O rejestrację sądową wystąpiliśmy dopiero w styczniu tego roku. Jesteśmy jednak bardzo wdzięczni, że miesięcznik jednego z większych niekatolickich wyznań w Polsce zamieścił o nas informację. Szkoda tylko, że p. Leszek Jańczuk podając, iż członkowie Grupy Inicjatywnej PTK mają propagować kreacjonizm, może też i odstraszyć od nas te osoby, które są zainteresowane kreacjonizmem, ale nie mają czasu, ochoty lub predyspozycji do jego rozpowszechniania. Oczywiście, jesteśmy otwarci także i na takie osoby, które nie widzą siebie w roli nauczycieli. Stanowią oni zresztą zdecydowaną większość Grupy.

Mieczysław Pajewski

**Pierwsze Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce
Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.**

Mieczysław Pajewski
Istota kreacjonizmu

W tradycyjnej filozofii za istotę bytu uważa się te jego składniki lub cechy, bez których byt przestaje być sobą. Kreacjonizm jest pewną doktryną intelektualną, pewnym zespołem twierdzeń. Jego istotą są więc takie

twierdzenia, bez których traci on tożsamość, przestaje być kreacjonizmem. Takim podstawowym twierdzeniem jest to, że wszystko, co istnieje, Wszechświat, zostało stworzone przez Boga. Jeśli na tym ogólnym twierdzeniu poprzestaniemy, otrzymamy stanowisko, które nazwać można kreacjonizmem w sensie szerszym. Kreacjonizm w sensie szerszym najczęściej łączy się z ewolucjonizmem twierdząc, iż ewolucja jest sposobem, w jaki Bóg stwarzał (w sensie: kształtował) świat. Pogląd taki nosi nazwę ewolucjonizmu teistycznego lub ewolucyjnego modelu kreacjonizmu. Łatwo zauważyć, że rozumienie ewolucji jako metody Bożego działania stwórczego można pogodzić nawet z ideą wiecznego Wszechświata (ale najczęściej teiści ewolucjoniści, pozostając pod wpływem kosmologicznej koncepcji Wielkiego Wybuchu, akceptują początek w czasie). Ewolucjonizm teistyczny jest szczególnie popularny wśród myślicieli katolickich, niefundamentalistycznych protestantów i w reformowanym judaizmie.

Mówiąc w dalszej części o kreacjonizmie, będę miał na myśli jedynie kreacjonizm w węższym, tj. właściwym sensie. Nazywam ten sens właściwym, gdyż kreacjonizm w sensie szerszym zgodny jest z jakąkolwiek przyrodniczą koncepcją powstania świata i życia. Kreacjonizm w sensie węższym pozwala natomiast dokonać zróżnicowania „ewolucjonizm – kreacjonizm” i odpowiada używanej terminologii w sporze ewolucjonistów z kreacjonistami. Kreacjonizm w węższym sensie jest uzupełnieniem kreacjonizmu w sensie szerszym o pogląd, iż Bóg nie tylko stworzył życie (czy szerzej: Wszechświat), ale że uczynił to w szczególny sposób, poprzez oddzielne akty (tzw. specjalne stworzenie, ang. *special creation*). Unikając w definicji kreacjonizmu słowa „Bóg”, kreacjoniści mówią czasami, że życie oraz wszystkie większe typy organizmów żywych, w tym człowiek, miały początek przez nagłe pojawienie się w złożonej postaci.

Kreacjonizm jest popularny wśród konserwatywnych katolików, fundamentalistycznych protestantów i ortodoksyjnych żydów, ale także i wśród muzułmanów, a nawet tak dalekich od chrześcijaństwa wyznawców jak zwolennicy Hare Kriszna.

Antykreacjoniści poglądy kreacjonistyczne określają złośliwie jako pogląd, iż Bóg „ręcznie sterował” historią świata. Pomijając złośliwość, jest to poprawne scharakteryzowanie naszych poglądów. Rzeczywiście uważamy, że oprócz pierwotnego stworzenia Wszechświata *ex nihilo*, Bóg od czasu do czasu bezpośrednio interweniował w rozwój Wszechświata, stwarzając na przykład życie i jego większe typy, w tym człowieka.

Niektórzy z nas zwrot „od czasu do czasu”, użyty w poprzednim zdaniu, rozumieją bardzo konkretnie, umiejscawiając akty stwórcze Boga głównie w ciągu dosłownie rozumianego pierwszego tygodnia istnienia Wszechświata (głównie, gdyż za takie akty uważają także niektóre cudy opisane w Nowym Testamencie, np. poczęcie z Ducha Świętego, rozmnożenie chleba itd.). Są to kreacjoniści młodej Ziemi. Najbardziej skrajni z nich (i najliczniejsi w chwili obecnej) uważają, że zarówno Ziemia, jak i cały Wszechświat, są młode i liczą mniej więcej 10 000 lat.

Mniej skrajni są ci kreacjoniści, którzy sądzą, że – co prawda – Ziemia jest młoda (czyli liczy wspomnianą ilość lat), ale Wszechświat jest już znacznie starszy.

Natomiast kreacjoniści starej Ziemi głoszą pogląd zgodny ze standardowym wyznaczaniem wieku Wszechświata i Ziemi i uważają, że Wszechświat liczy sobie być może aż kilkanaście miliardów lat, a Ziemia ok. 5 miliardów lat. Kreacjonizm starej Ziemi dominował wśród kreacjonistów przez ostatnich kilkaset lat, dopiero bieg wydarzeń w ciągu ostatnich trzydziestu lat spowodował jego prawie całkowity zanik.

Te istniejące różnice w sprawie wieku Wszechświata i Ziemi dowodzą, że nie jest to sprawa istotna dla kreacjonizmu. Kreacjonizm różni od ewolucjonizmu nie pogląd dotyczący wieku Wszechświata, lecz to, czy życie, większe typy organizmów żywych i człowiek powstały wskutek działania immanentnych sił przyrody, czy też wskutek serii interwencji „z zewnątrz”.

Z metodologicznego punktu widzenia najważniejszym podziałem po stronie kreacjonistycznej jest wyróżnienie kreacjonizmu naukowego i biblijnego. Pierwszy z nich przypomina to, co robią biologowie, fizycy, geologowie itd. Chociaż wbrew zaprzeczeniom niektórych kreacjonistów (np. prof. Macieja Giertycha) kreacjoniści naukowcy inspirowani są tekstami biblijnymi (czy ogólniej: religijnymi), to jednak swoje poglądy starają się uzasadnić na drodze empirycznej. Współczesna metodologia nauk rozróżnia kontekst odkrycia i kontekst uzasadniania. Pierwszy dotyczy tego wszystkiego, co prowadzi uczonego do np. wysunięcia nowej hipotezy czy teorii. O naukowości tej hipotezy czy teorii nie decyduje heurystyczne źródło – może być nim Biblia, ale także i poglądy ateistyczne. O wartości hipotezy decyduje jej relacja do doświadczenia (obserwacji i eksperymentów), a nie pochodzenie. Naukowcy kreacjoniści swoje twierdzenia uzasadniają wyłącznie opierając się na empirii.

Kreacjonizm biblijny jest fragmentem teologii i jako taki stanowi całkowicie odrębny rodzaj nauki, ze względu na rolę Objawienia w uzasadnianiu twierdzeń teologicznych. Należy tu zwrócić uwagę, że w języku angielskim, w którym sformułowano podział kreacjonizmu na naukowy i biblijny, słowo „science” ma węższy zakres niż polskie słowo „nauka”. Kreacjonizm biblijny będąc nauką w polskim sensie tego słowa, nie jest nauką w węższym, „angielskim” sensie (nie jest nauką przyrodniczą).

Od kreacjonizmu naukowego, w szerokim sensie tego słowa, należy jeszcze odróżnić kreacjonizm religijny, który jest zespołem twierdzeń należącym do szerszego zbioru twierdzeń tej czy innej doktryny religijnej (głoszonej przez ten czy inny kościół lub wyznanie). Mamy więc następującą klasyfikację postaw kreacjonistycznych:

kreacjonizm

- **religijny** (fragment doktryny religijnej)
- **naukowy** (w szerokim, „polskim” sensie tego słowa)
 - **naukowy** (w wąskim, „angielskim” sensie tego słowa) czyli przyrodniczy
 - **biblijny** (ponieważ chodzi o naukę dotyczącą

Biblii, właściwszym określeniem byłoby może „biblistyczny”)

W powyższej klasyfikacji istnieje dwuznaczność słowa „naukowy”, ale moim zdaniem nie trzeba jej eliminować. Jeśli tylko będziemy pamiętali o niej, możemy uniknąć nieporozumień zachowując tradycyjną terminologię powstałą w anglosaskim kręgu językowym.

Kreacjonizm religijny może korzystać i korzysta z osiągnięć kreacjonizmu naukowego (zarówno w wersji przyrodniczej, jak i biblistycznej), zwłaszcza w aktywności ewangelizacyjnej prowadzonej przez wyznania chrześcijańskie. Nasza działalność ma więc charakter przedewangelizacyjny i dlatego jest zgodna z doktryną wielu kościołów chrześcijańskich (jesteśmy organizacją ponadwyznaniową). Podstawowe prawdy wiary można przekazywać dopiero wówczas, gdy się założy lub uzasadni to, czym my się zajmujemy.

Wiele istniejących w Polsce kościołów propaguje kreacjonizm religijny będący częścią ich doktryny religijnej. Tworząc Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie chcemy wkraczać na to pole. My tylko zamierzamy wypełnić lukę, jaka istnieje w polskim życiu intelektualnym, chcemy prowadzić rozważania naukowe na temat pochodzenia świata, życia i człowieka. Chcemy w PTK połączyć dwie sprawy: zarówno rozwijać, jak i propagować naukowy kreacjonizm. Chcemy więc (może tymczasowo) połączyć pod szyldem PTK towarzystwo naukowe i popularnonaukowe.

Kreacjoniści używają dwu rodzajów argumentów: negatywnych, krytykujących poszczególne twierdzenia teorii ewolucji, oraz pozytywnych, uzasadniających twierdzenia kreacjonizmu. Ponieważ kreacjonizm i ewolucjonizm są jedynymi wzajemnie wykluczającymi się ujęciami powstania świata, życia i człowieka, krytyka jednego z nich jest argumentem na rzecz drugiego. Jednak należy zwrócić uwagę, że w literaturze kreacjonistycznej istnieje przerost argumentów negatywnych – znacznie więcej uwagi poświęcają oni obalaniu ewolucjonizmu niż rozwijaniu własnej koncepcji.

Charakteryzując kreacjonizm naukowy należy też wspomnieć, że nie głosi on stworzenia wszystkich istniejących gatunków. Mówi tylko o stworzeniu typów życia. Używając terminologii biblijnej, kreacjoniści mówili dawniej o stworzeniu rodzajów życia, ale zarzucili tę terminologię, gdyż termin „rodzaj” występuje też w standardowym języku biologii i ma tam odmienne znaczenie. Zamiast o stworzonych rodzajach mówi się więc o stworzonych typach, stworzonych prototypach, a najczęściej – o baraminach („baramin” — z jęz. hebr. „stworzony rodzaj”).

Kreacjonizm naukowy nie kwestionuje istnienia zmienności w świecie ożywionym, w szczególności nie kwestionuje istnienia i działania w przyrodzie doboru naturalnego. Niektórzy kreacjoniści twierdzą nawet, że samą ideę doboru naturalnego po raz pierwszy sformułował pewien kreacjonista (Edward Blyth) jeszcze przed Darwinem. Choć teza ta jest wątpliwa (dokładniej: Blyth na pewno mówił o doborze przed Darwinem, ale o doborze mówili także przeddarwinowscy ewolucjoniści), to jednak nie ulega wątpliwości, że kreacjonizm nie wyklucza idei doboru naturalnego. Zaprzecza on jedynie temu, by dobór naturalny prowadził do powstawania wszystkich istniejących typów życia. Może jednak prowadzić do powstawania nowych gatunków poprzez redukcję puli genetycznej stworzonego typu. Niektórzy kreacjoniści wysuwają np. hipotezę, że koty były stworzonym typem, a dopiero dobór naturalny ukształtował lwy, tygrysy, pantery itp. gatunki. Kreacjoniści spierają się, ile aktów stwórczych było potrzebnych do stworzenia istniejącej różnorodności życia. Chociaż dobór naturalny ma pewien wpływ na kształtowanie przyrody ożywionej (głównie w dopasowywaniu stworzonych typów do nowych lub tych samych, ale zmiennych, obszarów), to kreacjoniści postulują istnienie nieprzekraczalnych dla niego granic – są nimi granice stworzonych typów (baraminów).

Zarówno w kreacjonizmie naukowym, jak i w biblijnym, wyróżnia się odmianę młodoziemską i staroziemską. Nie są to zresztą jedyne wyróżniane tam odmiany. Na przykład w kreacjonizmie biblijnym niektórzy propagują tzw. teorię przerwy czasowej, według której „między” pierwszym i dru-

gim wierszem Księgi Rodzaju zije olbrzymia luka w czasie, w której zdarzyło się bardzo wiele interesujących teologa zdarzeń (np. bunt Lucyfera, walka aniołów z siłami ciemności itd.).

Spory istnieją także na temat, czy tzw. Potop Noego miał charakter ogólnoświatowy, czy też jedynie lokalny, i kiedy zaszedł. Wszystkie te spory, aczkolwiek ważne dla samych kreacjonistów (każdy kreacjonista winien wypracować swój własny pogląd w tych sprawach), są nieistotne w ich sporze z ewolucjonistami. Dlatego w ewentualnej dyskusji z ewolucjonistami nie powinniśmy dawać się wciągać w dyskusowanie tego, kiedy było stworzenie świata lub jak wielki był Potop Noego. Zagadnienia te powinny być dyskutowane jedynie w kręgu samych kreacjonistów. Na zewnątrz winniśmy występować jedynie z twierdzeniami, które są wspólne dla nas wszystkich.

Mieczysław Pajewski

Pierwsze Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce
Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.

Julian Hatała

Tydzień stworzenia w świetle teologii fundamentalnej

Biblijny tydzień stworzenia określany przez teologów heksameronom, mimo przeróżnych prób interpretacji, w swym przekazie historycznym, dosłownym, godny jest najwyższej uwagi. Przemawia on szczególnie do bezstronnego chrześcijańskiego poszukiwacza prawdy. Jeśli Chrystus jest dla niego autorytetem, to w ślad za Nim powtórzy słowa ks. Genesis „na po-

czętku *stworzył Bóg* (kreacjonizm) *mężczyznę i kobietę*” (interpretacja dosłowna, bez elementów ewolucyjnych) Mat. 29, 6. Jezus ujmował w sensie dosłownym *całość* opisów księgi Genesis, mówił o składającym ofiary Abłu, nie o jakimś małpoludzie (Łuk. 11. 51), o potopie, który zniszczył wszystkich (Mat. 24, 37-39), o Sodomie i Gomorze, które spalone zostały przez ogień i wodę (Mat. 11, 23-24).

Nadzwyczaj autorytatywnie brzmi również oświadczenie samego Boga wypisane w dekalogu „*Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze, oraz wszystko co jest w nich*, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabat i uznał go za święty” (2 Moj. 20, 11 BT). Gdyby ziemia i to co jest na niej powstało drogą ewolucji, nie można by na jej bazie tworzyć idei cyklu *sześciu dni* pracy i jednego dnia odpoczynku.

Jednoznacznie akceptujący stosunek do dosłownej interpretacji księgi Genesis mieli natchnieni autorzy ksiąg Nowego Testamentu. Apostoł Piotr przyznaje, że „niebiosa i ziemia z wody i przez wodę powstała *mocą Słowa Bożego*, przez co świat ówczesny, *zalany wodą zginął*” a „ocalało jedynie ośmioro wraz z Noem” (2 Piotr 3, 5, 6; 2, 5). Paweł mówiąc o pochodzeniu naszych prarodziców uznaje, że „najpierw został stworzony Adam, potem Ewa” (1 Tym, 2,13).

Rzetelna egzegeza biblijna i studium językowe nie pozwalają inaczej interpretować opisu stworzenia, jak tylko historycznie. A oto argumenty:

1. Poszczególne dni stworzenia (od hebr. *jom*) składały się z części ciemnej – nocy i jasnej – dnia, były więc 24 godzinnymi okresami. Zgodnie z tym lud Boży przez wieki święcił sabbat od zachodu słońca do zachodu, a Bóg to akceptował i błogosławił.
2. Słowo „*jom*” z liczebnikiem, *zawsze* oznacza określony dzień solarny niekoniecznie pełny, ale nigdy epokę. I tak mamy wyrażenia „pierwszy dzień”, „trzeci dzień”, „40 dni” itp.
3. Gdyby dzień stworzenia oznaczać miał długą epokę, to nie do po-

myślenia byłoby na przykład, żeby stworzone w trzecim dniu rośliny przeżyły całe ciemne pół epoki czwartego dnia, potem piątego, szóstego. Podobnie zwierzęta nie mogłyby przeżyć długich okresów w ciemności lub w samym tylko słońcu.

4. Wiele znanych nam dzisiaj gatunków roślin nie mogłoby przetrwać tysięcy lat bez zwierząt koniecznych do zapylania i symbiozy. Jeśli trzeci dzień byłby długim okresem geologicznym – trwającym miliony lat, większość roślin wyginęłaby nie doczekawszy piątego okresu geologicznego, w którym pojawiły się zwierzęta.
5. Adam, który został stworzony w szóstym dniu, jeśli nawet zgrzeszyłby tuż po zakończeniu 7-etapowego cyklu stworzenia, to i tak musiałby żyć co najmniej tysiące lat (część szóstego dnia, cały siódmy i początek ósmego), a przecież Pismo Św. sprawozdaje, że żył on dokładnie 930 lat.

Czy zatem chrześcijanin akceptujący historyczny, dosłowny przekaz stworzenia, może być naukowcem? Czy dosłownie rozumiana kosmologia biblijna przeczy faktom naukowym i zdrowemu rozsądkowi? Odpowiedź jest prosta – nie. Należy jednak wykazać taką samą uczciwość i bezstronność w interpretowaniu Biblii, jak i otaczającego nas świata.

Przystąpmy zatem do analizy poszczególnych dni heksameronu.

1. Pierwszy dzień

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (1 Moj.1,1.2).

Ziemia powstała w wyniku działania Boga, a nie przypadku. Zanim powstała (na początku), już istniał Bóg. Słowo „bara”, – stworzyć, może oznaczać uczynić coś z czegoś lub coś z niczego. Na przykład Izaj. 65,18 mówi „Oto ja stworzę (*bara*) z Jeruzalemu wesele, a z jego ludu radość”. Hebr. 11,3 informuje: „„to, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk”, a

Psalm (33,9) sprawozdaje „On rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło”.

Niebo, jak to wykażemy później, oznaczać może naszą atmosferę lub też obserwowalną przestrzeń gwiazdną. Tu zapewne chodzi o najbliższą część nieba gwiazdnego, nasz system słoneczny.

„Ziemia była pustkowieciem i chaosem” (*tohu wa bohu*). Tak zapewne wygląda powierzchnia globu ziemskiego zaraz po akcie stworzenia, podobne bowiem wyrażenie znajdujemy w ks. Jeremiasza 4,23. „Spojrzałem na ziemię – a oto pustka i próżnia”. Stan taki określany jest też mianem „tehom” – otchłani.

Nad powierzchnią otchłani unosi się Duch Boży. Było to zapewne aktywne unoszenie się dlatego, że użyte na początku słowo „Bóg” (*Elohim*) występuje w liczbie mnogiej. A zatem w dziele stworzenia brał udział Ojciec, Syn (patrz Jan 1,1) i Duch Św. Cała Trójca.

„I rzekł Bóg niech stanie się światłość. I stała się światłość. I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy Bóg światłość od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał wieczór, i nastął poranek dzień pierwszy” (1 Moj.1,3-5).

Biblia nie podaje, co było źródłem tego światła. Logiczne wydaje się, że może chodzić o nasz system słoneczny, dlatego że między Ziemią, Księżycem, Słońcem i planetami istnieje wyjątkowa, niepowtarzalna współzależność. A cienka warstwa pyłu na Księżycu, jaką zastali ku swemu zaskoczeniu pierwsi selenonauki, świadczy o młodym wieku tego ciała niebieskiego.

Pierwsze promienie zaczęły się sączyć przez grube warstwy chmur i pyłów. Ziemia zaczęła się obracać, pojawiła się jaśniejsza pora – dnia i ciemniejsza pora – nocy.

Występujący na końcu sprawozdania zwrot „i nastął wieczór i nastął poranek”, pojawia się przy opisie każdego dnia stworzenia. Sugerować to

może, że wszystkie dni były do siebie podobne, kontrolowane cały czas przez funkcjonujący już system słoneczny i składające się z 24 godzin.

2. Drugi dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg, niech powstanie sklepienie pośród wód i niech oddzieli wody od wód! Uczynił więc Bóg sklepienie, i oddzielił wody pod sklepieniem od wód nad sklepieniem; i tak się stało. I nazwał Bóg sklepienie niebem. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień drugi” (1 Moj. 1, 6-8).

Hebrajskie słowo „raqia” – sklepienie, w oryginale oznacza coś ulotnego, mglistego, nieograniczonego przestrzennie. Ażeby stworzyć przestrzeń życiową dla mających powstać istot żywych, Bóg musiał rozdzielić skłębione masy pary wodnej i pyłów ziemskich. Być może spowodowało to już świecące słońce wsparte Bożym imperatywem twórczym. Taka analogia nasuwa się po oglądaniu obecnie zanikających mgieł pod wpływem ciepłych promieni słońca. Powietrze stało się przezroczyste, ale masy chmur i pyłów nadal przyćmiewały obraz ciał niebieskich.

Godne uwagi jest tu podkreślenie, że przestrzeń między chmurami a ziemią nazwana została niebem.

3. Trzeci dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukazuje suchy ląd. I tak się stało. Wtedy nazwał Bóg suchy ląd ziemią a zbiorowisko wód nazwał morzem. I widział Bóg, że to było dobre. Potem rzekł Bóg: Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą wydającą nasienie i drzewem owocowym, rodzącym według rodzaju swego owoc, w którym jest jego nasienie na ziemi! I tak się stało. I wydała ziemia zieleń, ziele wydające nasienie według rodzajów jego. I widział Bóg, że to było dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień trzeci” (1 Moj.1,9).

Olbrzymia ilość wód, w jakich powstał nasz świat, stopniowo organizowana była przez siły twórcze Boga. Najpierw uniosły się masy wód

w górę, później zebrały się w morza i oceany. Tym zapewne należy tłumaczyć, dlaczego jedynie po jednym dniu nie ma powtarzającego się cyklicznie zwrotu „I widział Bóg, że to było dobre”. Finał rozdziału wód dokonany został w dniu trzecim.

W trzecim dniu, po ukazaniu się suchej ziemi, Bóg od razu przyozdobił tę ziemię mnogością gatunków roślinności. Hebrajskie słowo „tandsze”, od „dasza”, znaczy „kiełkować, zielenić się”. Czy były to rośliny w pełni ukształtowane z dorodnymi kwiatami lub owocami – nie wiadomo. Słowo „dasza” wydaje się jednak sugerować, iż wyrosły one z ziemi, choć w przyspieszonym tempie.

Biblia szczególnie mocno podkreśla, że w trzecim dniu pojawiły się rośliny zielone, w których były nasiona, i drzewa, które miały już nasiona. Biolodzy twierdzą, że drzewa, które mają już nasiona, stanowią najwyższą formę ewolucyjnego rozwoju flory i pojawiły się stosunkowo niedawno. Boży przekaz mówi o jednoczesnym pojawieniu się różnych form roślinności.

Niezwykle ważne jest także stwierdzenie, że wszystkie rodzaje roślin wydawały nasiona i owoce „według rodzaju swego”. Gatunki istniały zatem od samego początku. Przy czym znany ewolucjonista Thomas H. Morgan stwierdza, że „w okresie dziejów ludzkości nie znamy ani jednego przykładu transformacji jednego gatunku w drugi”.¹

4. Czwarty dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla oznaczania pór, dni i lat! Niech będą światłami na sklepieniu niebios, aby świecić nad ziemią! I tak się stało. I uczynił Bóg dwa wielkie światła: większe światło, aby rządziło dniem, i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią. I rządziły dniem i nocą oraz

¹ H. Morgan, **Evolution and Adaptation**, New York 1903, s. 43.

aby oddzielały światłość od ciemności. I widział Bóg, że to było to było dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień czwarty” (1 Moj.1,14-19).

Cytowane powyżej teksty powinny wprawić w zdumienie każdego czytelnika. Jak to możliwe, żeby kilka tysięcy lat temu, kiedy słońce i księżyc we wszystkich otaczających Izrael kulturach czczone były jako bóstwa, można było potraktować w naturalny sposób, jako ciała niebieskie? Już sam ten fakt każe nam patrzeć na biblijny opis stworzenia jak na fenomen wykraczający poza zdolności poznawcze człowieka.

W odróżnieniu od opisów innych dni, autor narracji czwartego dnia nie posługuje się słowem „bara” lecz „asa”. I chociaż można je używać zamiennie, to jednak słowo „asa” ma nieco inny zakres pojęciowy i znaczy „wykorzystać materiał już istniejący, uwolnić z czegoś”.²

Ponieważ w trzecim dniu stworzona została roślinność, koniecznym się stało, by nastąpiło normalne jej funkcjonowanie, pod wpływem promieni słońca. A promienie te jak dotąd nie mogły przechodzić przez grubą powłokę utworzoną w drugim dniu stworzenia. Teraz pod wpływem Słowa Bożego wszystko się zmieniło, przejaśniło – w dzień wyjrzało słońce, a w nocy księżyc, planety i gwiazdy. Być może jednolita do tej pory powłoka rozpadła się na partie chmur.

Pierwszy wiersz księgi Genesis podaje, że na początku stworzył Bóg niebo, a potem ziemię. Można więc przypuszczać, że w pierwszym dniu Bóg stworzył nasz system słoneczny, a w czwartym dniu Słońce, Księżyc i planety (gwiazdy) zaczęły w przewidziany dla nich sposób oddziaływać na ożywioną przyrodę.

5. Piąty dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech zaroją się wody mrowiem istot żywych, a

² Patrz F.L. Marsh, **Studies in Creationism**, Review and Herald, Washington 1950, s. 228.

ptactwo niech lata nad ziemią pod sklepieniem niebios! I stworzył Bóg wielkie potwory i wszelkie żywe, ruchliwe istoty, którymi zaroily się wody, według ich rodzajów, nadto wszelkie ptactwo skrzydlate według rodzajów jego; i widział Bóg, że to było dobre. I błogosławił im Bóg mówiąc: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie wody w morzach, a ptactwo niech się rozmnaża na ziemi! I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień piąty” (1 Moj. 1, 20 – 23).

W odniesieniu do stworzeń wodnych i do ptactwa po raz pierwszy pojawia się określenie „nefesz” to jest „ruchliwe istoty” lub „dusze żyjące”, jak to oddaje za oryginałem Biblia Gdańska. Stworzenia z piątego dnia były innym, wyższym jakościowo rodzajem tworów, niżeli rośliny, gdyż rośliny nie mają w sobie „duszy żyjącej”.

Tym razem znowu pojawia się zwrot „wg rodzaju swego”. Każdy gatunek miał się rozmnażać samodzielnie i niezależnie.

6. Szósty dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech wyda ziemia istotę żywą według rodzaju jej: bydło, płazy i dzikie zwierzęta według rodzajów ich. I tak się stało. I uczynił Bóg dzikie zwierzęta według rodzajów ich, i bydło według rodzaju jego, i wszelkie płazy ziemne według rodzajów ich; i widział Bóg, że to było dobre” (1 Moj. 1, 24. 25).

Wyrażenie „niech wyda ziemia istotę żywą” identyczne z wyrażeniem odnoszącym się do powołania świata roślinnego, zapewne ma na celu przekazanie informacji, że tak człowiek, jak i zwierzęta oraz rośliny z prochu ziemi powstały i w proch się obróca.

„Istota żywa”, po hebrajsku „nefesz”, to po prostu dusza. Tak są określane wszystkie zwierzęta i człowiek.

Wyrażenie „bydło, płazy i dzikie zwierzęta” nie ma znaczenia systematyzującego, po prostu obejmuje wszystkie zwierzęta lądowe. W czasach

Mojżesza tak ogólnie dzielono zwierzęta, dzisiaj inaczej zapewne podzieliłby je biolog, inaczej geograf, a inaczej fizyk.

Wszystko zostało stworzone „według rodzaju swego”. Mimo że trudno jest jednoznacznie określić, co to wyrażenie oznacza, to jednak sugeruje ono pewną integralność, nieprzechodniość. Ewolucjoniści wyznający zasady zmienności gatunków, muszą stale mówić o brakujących ogniwach przejściowych.

Koroną stworzenia był człowiek

„Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i kobietę stworzył ich” (1 Moj. 1, 26.27) .

Mimo, że człowiek został stworzony w tym samym dniu, co zwierzęta, to jednak tylko on uczyniony został na obraz Boga. Trzy razy w odniesieniu do niego użyte zostało słowo „bara”, być może po to, by podkreślić zaangażowanie w akcie stworzenia całej Trójcy i w konsekwencji zwrócić również uwagę na podobieństwo do całej Trójcy. Może chodzić też o podkreślenie wyjątkowości tego stworzenia, tym bardziej, że obok słowa „bara” użyte zostało jeszcze słowo „asa”. Człowiek został ukształtowany (z gliny – asa) i stworzony. Podobny był do swojego Boga pod względem duchowym, intelektualnym i fizycznym. Jak Bóg, był panem i władcą.

Od podległych mu zwierząt różnił się przede wszystkim duchowością i intelektem. Ale pod względem fizycznym był istotą również zupełnie wyjątkową.

1. Posiadał postawę wyprostowaną, pełną godności i autorytetu.
2. Proporcje mózgu do reszty ciała dawały mu zdecydowaną przewagę intelektualną.
3. Ręka ludzka ze specyficznym ułożeniem kciukiem i sprawnymi pal-

cami dawała nieograniczone wprost możliwości działania i tworzenia.

4. Język, którym człowiek mógł wyrażać swoje myśli i uczucia, służył do wielbienia Boga i komunikowania się z innymi ludźmi.

Człowiekowi Bóg powierzył w opiekę całe swoje stworzenie. Dla niego też przeznaczył siódmy dzień, który pobłogosławił i poświęcił. „Chwałą i czią ukoronował go” (Psalm 8, 6 BG) i nazwał go swoim synem (Łuk. 3, 38).

Księga Genesis objawia człowiekowi jego pochodzenie i nakreśla cel jego życia. Człowiek powinien być dumny, że został stworzony przez cudownego Boga i na jego obraz, że nie jest dziełem przypadku, efektem bezmyślnych sił natury.

Wielki apostoł narodów wołał z dumą przed materialistycznie usposobionymi filozofami greckimi: „w Nim żyjemy i poruszamy się (...) z Jego bowiem rodu jesteśmy” (Dz.Ap. 17, 28).

Julian Hatała

Mieczysław Pajewski

Wykład dra Waltera Veitha z RPA

(Podkowa Leśna, 8 stycznia 1995 r.)

8 stycznia 1995 roku dr Walter Veith, profesor University of the Western Cape w Republice Południowej Afryki, wygłosił wykład o geologii Potopu w Wyższym Adwentystycznym Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej. Wykład zorganizowany był przez Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Zawiadomienie o nim rozesłałem do wszystkich członków Grupy

Inicjatywnej PTK razem z ostatnim numerem biuletynu.

Prelegent zwrócił na wstępie uwagę, że tradycyjna geologia mówi o długich okresach czasu, ale Biblia wspomina o krótkich okresach. W geologii mówi się o milionach lat, gdyż zakłada ona stopniowe gromadzenie się osadów. Pogląd taki zwie się uniformitaryzmem. Przeciwnym stanowiskiem jest katastrofizm, który postuluje szybkie powstawanie osadów.

Biblia podaje, że deszcz podczas Potopu padał przez 40 dni, ale wody podnosiły się przez 150 dni. Dopiero po roku i 17 dniach ziemia wyschła. Biblia jednak nie wspomina, jak długo trwało opadanie wód poza Araratem. Mogło to trwać i 1000 lat.

Wody Potopu wzięły się nie tylko z deszczu, ale i z głębokości. Kontynenty mogły się zapadać, a dna podnosić. Takiemu zapadaniu się kontynentów musiało towarzyszyć wiele geologicznych przekształceń.

Złóż skalnych nie datuje się metodami opartymi na radioaktywności, ale poprzez skamieniałości. Tradycyjna geologia kolejność skamielin tłumaczy ich wiekiem. Jednak kolejność ta może nie mieć nic wspólnego z czasem, a tylko z ekologią. W razie ogólnoświatowej katastrofy, jaką był Potop, jedne organizmy (np. żyjące na dnie mórz) zostaną szybciej przysypane, inne później.

Pewne fakty geologiczne lepiej tłumaczy hipoteza katastroficzna. Na przykład wielki Kanion Colorado ma płaskie warstwy. Czy przez miliony lat ziemia tam była płaska? Czasami brakuje odpowiednich warstw – co się działo w tym czasie?

Na to ostatnie pytanie odpowiada się, że dawne złoża uległy erozji. Erozji w ciągu 1000 lat ulega od 6 cm do 1,90 m. Co roku 75 mln ton zerdowanego materiału przenoszonych jest do oceanów. W ciągu 10,2 mln lat kontynenty winny ulec wyplukaniu do morza. A zakłada się, że kontynenty istniały 340 mln lat do swego podziału, a potem dalsze setki milionów lat. Istnienie kontynentów „ratuje się” postulując ciągłe wznoszenie się kontynentów. Ale przecież skamieniałości nadal istnieją, a powinny ulec usu-

nięciu. Nie można mówić o stałej erozji skał i nadal mieć skamieniałości.

Dr Veith opowiedział się za nagłym powstawaniem warstw geologicznych w trakcie katastrofy wodnej. Znane są przykłady takich katastrof, w trakcie których, wskutek osunięcia się części kontynentu, powstają prądy błotne. Tak było podczas trzęsienia ziemi w Ameryce Północnej w 1929 roku. Szybkość przesuwania się powstałego wówczas wiru błotnego wynosiła 160 km/h. Dokonywane eksperymenty pokazują, że kolejne warstwy, powstałe wskutek kolejnych prądów błotnych wywołanych przez kolejne drgania skorupy ziemskiej, nie mieszają się z warstwami poprzednimi. Kolejne warstwy są też coraz bardziej płaskie. A jeśli warstwa powstaje z niewielkiej stosunkowo ilości materiału, to miejscami może nie przykrywać poprzedniej warstwy (braku warstwy nie trzeba tłumaczyć odwołując się do erozji).

Model oparty na Potopie mówi o miękkich warstwach, w przeciwieństwie do tradycyjnej geologii, która mówi o twardych skałach. Dr Veith zademonstrował szereg zdjęć świadczących, że osady mają istotnie katastroficzne pochodzenie – wycieki z dolnych warstw do górnych, wgniatanie się warstw górnych w dolne – wszystko to świadczy, że warstwy musiały być jeszcze miękkie.

Geologowie znają przypadki tzw. skamieniałych drzew, które w warstwach osadowych zajmują pionowe położenie. Jednak nie mają one ani korzeni, ani gałęzi. Są też pozbawione kory.

Wybuch wulkanu św. Heleny w 1980 roku pozwolił wyjaśnić to zjawisko. Najpierw wulkan stopił szczyt góry i powstała powódź. Wody powyrywały drzewa i zatopiły domy. Drzewa, kotłując się w wodzie i zderzając się ze sobą, utraciły korzenie, gałęzie i korę. Niektóre drzewa przyjęły pionową postawę. Następne trzęsienie ziemi, związane z wybuchem wulkanu, spowodowało powstanie złóż.

Potop był zjawiskiem ogólnoświatowym. Jego ślady występują wszędzie na świecie. Niektóre skamieniałości, występujące w niższych warstwach, mają żywe odpowiedniki dzisiaj. Powinny więc występować także i w warstwach pośrednich. Hipoteza Potopu lepiej tłumaczy to zjawisko –

położenie skamieniałości nie zależy od wieku, ale od miejsca życia. Zwierzęta żyjące na dnie mórz zostały przysypane wcześniej.

Czasami też niżej znajdujemy ślady pewnych zwierząt, a wyżej ich skamieniałe ciała. Czy nie lepiej tłumaczyć to ekologicznie? Zwierzęta te uciekały na wyżej położone tereny, aż zostały przysypane.

Żadna rzeka, płynąca dziś na Ziemi, nie ma więcej niż 4-5 tys. lat. Można to wykazać, studiując wielkość delt rzek, jak Mississippi czy Nil.

Odwołanie się do wielkiej, ogólnoswiatowej katastrofy wodnej, jaka zaszła kilka tysięcy lat temu, lepiej tłumaczy znane fakty – zakończył swój wykład dr Veith.

Po jego wykładzie słuchacze zadawali mu pytania, a po nich niżej podpisany przedstawił metodologiczny referat (a właściwie jego 15-minutowy zarys) na temat, czy Biblia może być źródłem rzetelnej teorii naukowej? Wśród samych kreacjonistów w tej sprawie panuje rozbieżność zdań. Odwołując się do aktualnego stanu wiedzy na temat, czym jest nauka i jakie są jej źródła, opowiedziałem się za koncepcją, że o wartości teorii naukowej nie świadczy jej pochodzenie, ale stopień zgodności z dostępnymi faktami. Ponieważ mam zamiar referat ten przedstawić na łamach naszego biuletynu, nie ma potrzeby dokładniejszego go streszczania w tej chwili.

Kolejne spotkanie kreacjonistyczne w Podkowie Leśnej było udaną imprezą. Szkoda tylko, że uczestniczyło w nim jedynie kilkadziesiąt osób.

Mieczysław Pajewski

Kreacjonistyczny Przegląd Prasy

„Watchmaker” October 1994, vol. No. 1.

Jest to kilkustronicowy biuletyn nowopowstałego w Stanach Zjednoczonych Katolickiego Towarzystwa Kreacjonistycznego Gwiazda Poranna (Morning Star Catholic Creationist Society) z siedzibą w Shade Gap, w Pensylwanii. Adres pocztowy: Morning Star, P.O. Box 189, Shade

Gap, PA 17255, USA. Redaktorem jest ks. David R. Becker. Pierwszy numer biuletynu zamieszcza nieco informacji o działalności katolickich kreationistów, m.in. o założeniu jeszcze jednego towarzystwa – Catholic Origins Society of America. Powstało ono 6 maja 1994 roku w trakcie seminarium odbywanego w sali parafialnej bizantyjsko-ukraińskiego kościoła katolickiego św. Jozafata rejonu Bethlehem-Allentown, Pensylwania. Pierwszy numer informuje także o Trzeciej Międzynarodowej Konwencji Kreationistycznej odbytej na terenie Uniwersytetu Duquesne. Biuletyn zachęca też do kupienia kilkunastu książek kreationistycznych, głównie autorów katolickich, ale nie tylko. Szczególnie reklamuje książkę **Of Pandas and People** napisaną wspólnie przez Percivala Davisa i znanego naszym Czytelnikom Deana H. Kenyona (patrz np. **Archiwum Na Początku...** z. 1). Okazuje się, że prof. Kenyon, poprzednio światowej sławy ewolucjonista, a dziś kreationista, pięć lat temu przeszedł na katolicyzm. Biuletyn zamieszcza też ostrzeżenie Cuthberta M. O'Gary, katolickiego biskupa Yuanlingu w Chinach, zdaniem którego propagowanie ewolucjonizmu w Chinach było kamieniem węgielnym dla późniejszego ustanowienia komunizmu i zniewolenia intelektualnego.

„Watchmaker” November 1994, vol. 1, No. 2.

Biuletyn informuje, że poprzedni numer został rozesłany do 125 osób. (My w Polsce taką liczbę osiągnęliśmy po blisko dwuletniej działalności.) W numerze znajdujemy omówienie stanowiska Soboru Watykańskiego I wobec teistycznego ewolucjonizmu. Autor uważa, że błędne jest szeroko pokutujące przekonanie, iż można być dobrym katolikiem i jednocześnie wierzyć w teistyczny ewolucjonizm. Ten ostatni niezgodny jest z niektórymi dogmatami Kościoła Katolickiego, szczególnie z nauką Soboru Watykańskiego I w sprawie tzw. teologii naturalnej. Numer przynosi też omówienie książki Waltera Jamesa ReMine'a pt. **The Biotic Message** (patrz też *Podziękowanie*, s. 23).

„Watchmaker” December 1994, vol. 1, No. 3.

Numer informuje o szybkim rozwoju Katolickiego Towarzystwa Kreationistycznego „Gwiazda Poranna”. Drugi numer biuletynu rozesłano do 170 osób, a trzeci — do ok. 200. W tym trzecim numerze znajdujemy informację, że książka Davisa i Kenyona, **Of Pandas and People**, będąca

podręcznikiem do szkół średnich, wywołała ożywienie wśród kreacjonistów i ewolucjonistów. Znanе czasopismo *The Wall Street Journal* w długim artykule 14 listopada 1994 analizowało jej wpływ na myślenie nauczycieli biologii, po czym 12 grudnia zamieściło szereg listów czytelników w tej sprawie. Resztę biuletynu zajmuje opracowanie polskiego genetyka, kreacjonisty, prof. Macieja Giertycha, zatytułowane „Nie – dla ewolucjonizmu!”.

Mieczysław Pajewski

Kompletujesz literaturę kreacjonistyczną?

1. Książkę **Pan Bóg czy dobór naturalny** można nabyć drogą pocztową, wysyłając za nią 2,50 zł oraz 70 groszy opłaty pocztowej (razem 3,20 zł) na adres: Wydawnictwo „Megas”, ul. Magnoliowa 2/21, 15-669 Białystok, tel/fax (0-85) 614-514. Książka jest zbiorem wypowiedzi antykreacjonistycznych, z którymi polemizuje kreacjonista prof. Maciej Giertych. Jest to książka, którą każdy zaangażowany kreacjonista winien posiadać w swoim zbiorze.

2. Redakcja „Na Początku...” zakupiła kilka egzemplarzy książki J.W.G. Johnsona pt. **Na bezdrożach teorii ewolucji**. Książka jest napisana z pozycji katolickich, ale polecamy ją wszystkim polskim kreacjonistom bez względu na wyznanie. Jest to pierwsza z trzech głównych książek kreacjonistycznych, jakie ukazały się w ciągu ostatnich kilku lat. Z powodu ograniczonej ilości, zrealizujemy jedynie zamówienia tych, którzy się pospieszą. Cena (łącznie z kosztami przesyłki) — 3,50 zł. Pieniądze prosimy przysyłać dopiero **po zrealizowaniu zamówienia**.

Podziękowania

1. Dziękuję doktorowi Walterowi Jamesowi ReMine'owi za ofiarowanie mi Jego wspaniałej książki **The Biotic Message. Evolution versus Message Theory** (St. Paul Science Publishers, Saint Paul, Minnesota 1993, stron 540). Kreacjoniści najczęściej ograniczają się do krytykowania teorii ewolucji i niewiele uwagi poświęcają rozwijaniu własnej pozytywnej teorii. Książka ReMine'a jest wyjątkiem od tej reguły, proponuje tzw. teorię przesłania, której główne twierdzenie można oddać następująco: Życie zo-

stało zaprojektowane aby przetrwać i aby dostarczyć przesłanie mówiące, skąd pochodzi życie. Przesłanie życia mówi, że życie jest tworem jednego projektanta i że zostało świadomie tak za-projektowane, aby opierać się wszystkim innym niekreacjonistycznym interpretacjom. Książka składa się ze wstępu, 26 rozdziałów oraz 4 dodatków, po których następuje bibliografia i indeks. Wyczerpująco omawia wszystkie podstawowe zagadnienia naukowego kreacjonizmu bez odwoływania się do źródeł religijnych.

2. Dziękuję pani Irenie Kowalczyk z Krakowa za ofiarowaną mi książkę Józefa Kajfosa pt. **U wrót przestrzeni. Czwarty wymiar a Biblia**, Areopag, Katowice 1994.

3. Dziękuję ks. prof. Piotrowi Lenartowiczowi z Krakowa za kolejne (vol. 1, No. 1-3) trzy numery kreacjonistycznego czasopisma „Watchmaker”. (Patrz wyżej *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy*, s. 21-23.)

Mieczysław Pajewski

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 19.01.1995.

Nakład 150 egz

W przyszłym numerze m.in.:

Leszek Jańczuk, Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu